

godz. 12.00
niedziela
7 marca
Plac Defilad

Jak co roku
zapraszamy mamy
z dziećmi do kids
blocku - maluchy
mogą jechać na
platformie!

Gazetka Manifowa

Solidarne w kryzysie! Solidarne w walce!

Przyłączcie się do XI Wielkiej Warszawskiej Manifi! W tym roku obchodzimy dziesięciolecie warszawskich Manif oraz stulecie 8 marca, święta kobiet, które walczą o swoje prawa.

Bądźmy solidarne w kryzysie! Pokażmy, że solidarność to nie puste słowo czy hasło, które utraciło swą treść, ale wartość, o którą warto walczyć na co dzień!

Zastanówmy się, kto ponosi koszty kryzysu? Kto należy do wygranych, a kto do przegranych ostatnich 20 lat?

Bądźmy solidarne z kobietami, którym dzieje się gorzej, które muszą walczyć o przeżycie!

Żądajmy od państwa, żeby było solidarne ze swoimi obywatelkami/obywatelami! Żeby wspierało, chroniło i dawało możliwości godnego życia!

Na konferencjach prasowych premier Tusk przekonuje nas, że kryzys nie dotknął Polski, wręcz przeciwnie - jest świetnie. A więc skąd redukcje czasu zatrudnienia i obniżki płac? Skąd wzrost bezrobocia? Być może stąd, że hasło "kryzys" stało się świetnym pretekstem do oszczędności i zwiększania zysków kosztem pracowników. Pakiet antykryzysowy okazał się pakietem antypracowniczym. Kryzys ominął więc pracodawców, ale dotknął z całą siłą ludzi pracy

Jak pisaliśmy w liście do władz UMCS, protestując przeciwko masowemu zwolnieniu sprzętaczek i personelu pomocniczego: **"Kryzys jest czasem próby dla nas wszystkich, wymaga wzmożonej solidarności i odpowiedzialności. Pracodawcy i urzędy państwowe, dając przykład innym, powinny w takim momencie okazać nie tylko odpowiedzialność za losy własne i swoich pracowników, ale również solidarność z tymi, którzy są najbardziej zagrożeni skutkami recesji. Wymaga to nie tylko zarządzania uwzględniającego potrzeby różnych grup**

pracowniczych, ale również zwykłej ludzkiej empatii".

Skutki przemian społeczno-ekonomicznych w większym stopniu dotyczą kobiet. Szczególnie na wsiach i małych miastach wśród bezrobotnych dominują kobiety, chociaż są lepiej wykształcone. Co gorsza, udział kobiet w ogólnej liczbie bezrobotnych się zwiększa. Dane pokazują, że w Polsce bieda jest kobietą - to kobiety zarabiają mniej, są bardziej narażone na bezrobocie i pozostają dłużej bezrobotne niż mężczyźni. Największą "szansę" na wpadnięcie w ubóstwo mają samotne kobiety z dziećmi, a takich rodzin jest w Polsce blisko 2 000 000! Ci, którzy świętują dwudziestolecie demokracji, nie powinni o tym zapominać.

Wiele kobiet sądzi też, że skoro należą do "wygranych" transformacji, a kryzys nie dotknął ich bezpośrednio, problem ich nie dotyczy. Trzeba jednak zadać pytanie: kto zaopiekuje się nami w szpitalu, gdy wszystkie pielęgniarki wyjadą do Norwegii? Kto pomoże w opiece nad dziećmi, gdy zlikwidowane zostaną ostatnie państwowe przedszkola? Wbrew życzeniom rządzących babcie nie są od tego, by zawodowo zajmować się wnukami - od tego są przedszkola i żłobki! Kto zajmie się osobami starszymi w starzejącym się społeczeństwie? Polityka przetrwania na kobiece barki kosztów społecznych zmian, w tym szczególnie opieki nad dziećmi, osobami starszymi czy chorymi, prędzej czy później odbije się na nas wszystkich. Dlatego musimy być solidarne/solidarni już dziś!

Musimy wyraźnie powiedzieć, że nie zgadzamy się, aby państwo wycofywało się ze swoich obowiązków! Nie zgadzamy się na wizję państwa, w którym przetrwać mogą tylko najsilniejsi! W którym wydaje się pieniądze na obchody kolejnych rocznic, komisje śledcze czy



wojny w Iraku czy Afganistanie, a zapomina się o codziennych potrzebach ludzi! Chcemy państwa, w którym działa opieka zdrowotna, w którym powszechnie dostępne są żłobki i przedszkola, w którym zapewniona jest

opieka nad osobami starszymi i chorymi! To nie fanaberia, tylko podstawowe potrzeby. Chcemy państwa solidarnego ze jego obywatelkami i obywatelami!

Stulecie 8 marca czyli dzień kobiet, które walczą o swoje prawa

Od początku to święto związane było z walką o prawa pracownicze. W 1908 roku w USA odbył się strajk pracowniczy przemysłu odzieżowego przeciwko złym warunkom pracy - 15 000 kobiet maszerowało przez Nowy Jork, żądając krótszych godzin pracy, lepszej płacy oraz prawa głosu. Dla upamiętnienia tej walki 28 lutego 1909 roku Socjalistyczna Partia Ameryki zapoczątkowała obchody Narodowego Dnia Kobiet w Stanach Zjednoczonych.

Rok później, w 1910 roku, odbyła się konferencja w Kopenhadze, w której udział wzięły przedstawicielki 17 krajów. Wśród nich znalazły się kobiety reprezentujące związki zawodowe, partie polityczne i kluby kobiet pracujących. To wtedy Clara Zetkin, ówczesna liderka sekcji kobiecej Partii Socjaldemokratycznej Niemiec, zaproponowała, aby dzień 8 marca stał się Międzynarodowym Dniem Kobiet. Świętem, podczas którego będą się one mogły upomnieć o swoje prawa, nie tylko ekonomiczne. Wydarzenia, które rozegrały się zaledwie rok później - 25 marca 1911 roku w Nowym Jorku - pokazały, że jest to walka nie tylko o godność, ale i życie. Właściciel nowojorskiej fabryki Triangle Shirtwaist Factory, nie dbając o bez-

pieczeństwo pracownic, zamknął drzwi ewakuacyjne, by kobiety nie mogły ani na chwilę opuścić swoich miejsc pracy. Kiedy wybuchł pożar, 145 szwaczek zginęło, wiele z nich spłonęło żywcem.

Ponad 70 lat później podobne zdarzenie miało miejsce w mieście Meksyk. Podczas silnego trzęsienia ziemi w 1985 w centrum miasta runęły budynki szwalni (*maquiladoras*), zabijając i raniąc dziesiątki pracujących w nich kobiet. Wiele z nich zostało uwięzionych pod gruzami. Jednak gdy na miejsce przybyli właściciele wraz z wojskiem, zaczęli ratować nie kobiety, lecz maszyny. W efekcie tych wydarzeń pracownice licznych szwalni i fabryk założyły pierwszy w Meksyku niezależny związek zawodowy kobiet. Także w Polsce kobiety walczą o swoje prawa pracownicze, tak jak Elżbieta Fomalczyk, która sprzeciwiła się złym warunkom pracy, niskim płacom i naruszaniu godności pracownic siedzących w Tesco.

Pamięci wszystkich kobiet, które zginęły z powodu łamania ich praw pracowniczych, a także pamięci tych, które miały odwagę upomnieć się o swoje prawa, poświęcamy XI Wielką Manifę.

Porozumienie Kobiet 8 Marca,
www.manifa.org

rewolucje kobiet

Festiwal Rewolucje Kobiet to przedsmak Manifi. Wszystkie wydarzenia, które zostały włączone w jego program, dotyczą kobiet i ich miejsca w rzeczywistości. Nie zabraknie więc debat o sytuacji na rynku pracy czy protestach kobiecych. Odbędzie się masę imprez kulturalnych - koncerty, wystawy, przedstawienia, pokazy filmów - a także liczne warsztaty. Każda/każdy znajdzie dla siebie coś ważnego i ciekawego. Serdecznie zapraszamy!

Anka Król, Małgorzata Grzegorek,
koordynatorki, PK8M

Podczas festiwalu odbędą się między innymi:
1.03, poniedziałek, 18.00: "Praca kobiet" - debata o sytuacji ekonomicznej kobiet, miejsce: Czerska 8/10, organizacja: PK8M i Gazeta Wyborcza.

3.03, środa, 19.00: Feministyczny Salon Historyczny "Z głodu na ulice. Protesty i demonstracje kobiet w Polsce i Europie w XX wieku", miejsce: Powiększenie, ul. Nowy Świat 27 (w podwórku), organizacja: FSH i PK8M.

4.03, czwartek, 20.00: "Kobiety w sytuacji krytycznej" reż. Krystyna Janda, Och-Teatr, ul. Grójecka 65.

5.03, piątek, 18.00: "Jak Manify zmieniły świat?" debata otwarta + 20.00 pokaz filmów manifowych - miejsce: Nowy Wspaniały Świat, ul. Nowy Świat 63 (róg Świętokrzyskiej), organizacja: PK8M.

21.30: maraton filmowy "Rewolucje kobiet" ("Była sobie dziewczyna", reż. Lone Scherfig - pokaz przedpremierowy, "Volver", reż. Pedro Almodovar, "Irina Palm", reż. Sam Grabski), miejsce: Kino Muranów, ul. Gen. Andersa 1.

6.03, sobota, 16.00: "Solidarne w kryzysie. Solidarne w walce" - pokaz filmów dokumentujących polskie strajki kobiet z ostatnich kilku lat; debata, pokaz filmu "Niezłomne", reż. Katja von Garnier; miejsce: Nowy Wspaniały Świat, ul. Nowy Świat 63 (róg Świętokrzyskiej), organizacja: PK8M.

20.00: rewolucyjna impreza przedmanifowa! akcja artystyczna: Komuna Warszawa, koncert: ZROBIĘ TO SOBIE (dziewczęcy elektro pop z Wrocławia), LIFE SCARS (dziewczęcy, garażowy crust-punk z politycznym przekazem, Biała Podlaska), Djanes, miejsce: UFA, ul. Solidarności 82, organizacja UFA.

Szczegółowych informacji szukajcie na www.rewolucjekobiet.blox.pl.

Manifie sekunduje od początku jej istnienia. Co najmniej na dwóch Manifach 8 marca byłam osobiście. Choć nie szłam pieszo, wspaniale się bawiłam, jadąc wraz z Manifą wygodnym autem. Co roku przeżywam manifową mobilizację, bacznie śledzę media, robię wycinki, sprawdzam, jak wypadła Manifa w programach informacyjnych. Trwanie i rozwój Manifi napawają mnie dumą i zadowoleniem. Jak zawsze - sercem i duchem jestem z wami!

Maria Janion, naukowczyni

Czy naprawdę trzeba tłumaczyć, czemu idziemy na Manifę? "Chcemy pracować, zarabiać, chcemy być szanowane i traktowane jak ludzie" - mówi sufrażystka Alice Paul w filmie "Niezłomne", pytana o sens walki o prawa wyborcze kobiet na początku XX wieku. Cóż można dodać? My też tego chcemy. Od stu lat kobiety na ulicach muszą walczyć o rzeczy oczywiste. My, pielęgniarki i położne, też chcemy pracować, zarabiać i żyć normalnie. I wciąż na nowo musimy to tłumaczyć rządzącym. Jesteśmy na Manifie, bo wiemy, że nie jesteśmy same. Chcemy to poczuć i pokazać innym. Wierzymy w solidarność kobiet. W kryzysie i w walce.

Dorota Gardias
Przewodnicząca OZZPIP

Będziemy po raz kolejny na Manifie, bo chcemy pokazać, że kobiety potrafią się zjednoczyć i walczyć o swoje prawa, zarówno w zakładach pracy, jak i na forum publicznym.

Elżbieta Fomalczyk, przewodnicząca WZZ "Sierpień80" w Tesco Polska

To niesprawiedliwe i smutne, że kobiety wciąż muszą domagać się głosu i praw, potwierdzać swoją wartość, udowadniać, że są potrzebne, myślące, kreatywne i mądre. Że warto pamiętać o ich zdolnościach i predyspozycjach. Ale skoro taką mamy rzeczywistość, musimy być razem, musimy być świadome swojego potencjału i w widoczny sposób zaznaczać swoją obecność. Odważnie wkroczyć na terytoria, w których możemy i chcemy coś ważnego powiedzieć. Manifa jest spotkaniem, które nam wszystkim ma o tym przypomnieć i zarazić nas potrzebą zmian.

Magdalena Cielecka, aktorka

Manifa na stulecie dnia kobiet walczy o następne 100 lat równouprawnienia dla kobiet. A dzień kobiet panowie mogą sobie już darować!

Kora, piosenkarka

Chodzę na Manifę, żeby poczuć siłę kobiecej solidarności, bo to pozwala mi wierzyć, że w końcu uda nam się zmienić świat.

Hanna Samson, pisarka, psycholożka

Będziemy na Manifie, by przypomnieć, że:

- święto 8 marca wyrosło z walki o prawa pracownicze i obywatelskie
 - wśród Polek walczących o te prawa ważną i liczną grupę stanowiły nauczycielki, także członkinie naszego związku - z czego jesteśmy dumne
 - ZNP był przed ponad stu laty pierwszym polskim związkiem zawodowym, który zrzeszył kobiety i mężczyzn w jednej wspólnej organizacji
 - od początku swego istnienia Związek walczył o równy status nauczycielek i nauczycieli - równe prawo do wykształcenia, płacy i awansu
 - ZNP od początku walczył o równy dostęp do edukacji wszystkich obywateli.
- Będziemy także po to, by przypomnieć, że walka ta się nie skończyła, że zagrożeniem dla równych szans edukacyjnych i na rynku pracy jest dzisiaj brak przedszkoli, że ten brak to bardzo poważny problem społeczny, którego dłużej nie można przemilczać.



Celina Stasiak, prezeska Okręgu Lubelskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego

Chodzę na Manife, by wykrzyknąć oburzenie, jakie wywołuje we mnie traktowanie kobiety, jej zdrowia i bezpieczeństwa przez polskie prawodawstwo. Chodzę, by pokazać córce, że warto walczyć o zmiany dla niej i dla jej dzieci.



Paulina Młynarska, aktorka, dziennikarka

Polska to trzeci świat dla drugiej płci. Manifa jest drogą, żeby to zmienić.



Małgorzata Rejmer, pisarka

Chodzę na Manife spotkać ludzi, których chciałabym widywać na co dzień.



Lidka Ostalowska, dziennikarka

Chodzę na Manife, bo kobiety są fajne i zasługują na solidarność. Bo kobiety są silne i siła nie jest niekobieca. Bo jest nas więcej na świecie i zasługujemy na liczenie się z nami.



Renata Danciewicz, aktorka

Chodzę na Manife, bo tu mogę się wykrzyknąć w słusznej sprawie.



Karina Kunkiewicz, aktorka, dziennikarka

Na Manifie trzeba być. A na stoletniej Manifie - trzeba być po stokroć! Do zobaczenia!



Jacek Żakowski, dziennikarz

Kryzys dla pracownic - zysk dla pracodawców

Rok 2009 zostanie przez wielu ludzi zapamiętany jako czas wzrastającego bezrobocia, upadających zakładów, zahamowania wzrostu płac. Chociaż tragiczna dla wszystkich pracowników, fala zwolnień szczególnie mocno uderzyła w kobiety - w listopadzie 2009 roku wśród 65 000 zwolnionych z pracy było 34 000 kobiet, mimo że pracuje proporcjonalnie więcej mężczyzn niż kobiet, a kryzys dotknął miał przede wszystkim duże zakłady, np. producentów samochodów. Podobnie było we wcześniejszych miesiącach. Wielu pracodawców otwarcie przyznawało, że przede wszystkim będą zwalniać kobiety ze względu na ich "liczne obowiązki rodzinne" i wynikającą z tego "mniejszą dyspozycyjność". Kobiętom **trudniej jest wrócić do pracy** - jak wynika z badań Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego, niemal połowa ogłoszeń o pracę narusza zasadę równego traktowania w zatrudnieniu.

"Choć XXI stulecie nazwano wiekiem kobiet, aksamitne getto nadal zamyka je w schematycznych wzorcach myślenia ograniczonego do wychowywania dzieci, prowadzenia kuchni i lojalności" - komentują te wyniki psychologowie. W dodatku - choć związkom zawodowym często udaje

się wywalczyć odprawy dla pracowników zamykanych zakładów przemysłowych - to już nie dotyczą one kobiet, pracujących w usługach w otoczeniu przemysłu. Dlatego **wiele pracownic z dnia na dzień znajduje się bez środków do życia.**

Wzrostowi bezrobocia towarzyszy coraz **bardziej bezczelne łamanie praw pracowniczych.** Przykładem są choćby zdarzenia w **zakładzie odzieżowym Karlen w Ostrowi Mazowieckiej**, gdzie szwaczkom najpierw kazano pracować we wszystkie soboty i cieszyć się, że mają pracę, następnie zaś - wydłużono im dzień pracy do 12 godzin. Ostatecznie zaś właściciel złożył wniosek o upadłość zakładu, nie wypłacając pracownikom pensji za grudzień i pozostawiając je na bruku. **Podobne sytuacje miały miejsce w całym kraju.**

Jednak to nie pracodawcy łamiący prawa pracownicze, a działaczki związkowe walczące o ich przestrzeganie są często traktowane jako przestępcy. Do dyscyplinarnych zwolnień działaczek związkowych doszło

w **leżajskim Urzędzie Pracy, PLL LOT, polkowskim Sandenie.** Po raz pierwszy w Polsce **przed sądem stanęły pielęgniarki, oskarżone o "kierowanie nielegalnym strajkiem" w Szpitalu Barlickiego w łodzi.** Sąd uznał je winnymi, co jest skandalem, biorąc pod uwagę, że dokładnie w ten sam sposób strajkowali wcześniej lekarze, zaś pielęgniarki posiadały ekspertyzę prawną, stwierdzającą legalność strajku. W dodatku, choć zostały już zwolnione z pracy, sąd nakazał im, by to one wypłaciły szpitalowi odszkodowania! Przykład ten jest wykorzystywany przez dyrektorów innych szpitali do **zastraszania chcących protestować pielęgniarek.**

Również **szwaczki, które okupowały zakład Collar Textil w Opatowie**, by otrzymać należne im za pół roku pracy pieniądze, próbowano traktować z początku jako przestępczynię. Jednak pracownice nie dały się zastraszyć i pozostały na terenie zakładu



przez ponad miesiąc, by zapobiec rozgrabieniu majątku przez byłych właścicieli. Ich **determinacja** zmusiła lokalne władze do stanięcia po ich stronie.

Tymczasem **działania rządu przyczyniały się tylko do pogarszania sytuacji pracownic i pracowników.** Zmieniona pod dyktando **pracodawców ustawa antykryzysowa** pozwala zarówno na wydłużanie czasu pracy, jak i na zwalnianie pracowników ze znacznie zmniejszonymi odprawami. Obecnie zaś rząd zastanawia się nad... zmniejszeniem kar dla pracodawców łamiących prawa pracownicze i nieplacących składek do ZUS (tzw. ustawa o ograniczaniu barier administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców) oraz nad **odebraniem pielęgniarkom podwyżek kroczących, wywalczonych przez nie w Białym Miasteczku.**

Protesty **sprzątaczek z UMCS i szwaczek z Collar Textil** stały się przykładem dla innych wyzyskiwanych pracownic, jak walczyć o swoje prawa pracownicze i miejsca pracy. Muszą też jednak stać się sygnałem dla związków zawodowych, by rozpocząć ogólnokrajową walkę z liberalizacją prawa pracy i masowymi zwolnieniami.

Wojciech Orowiecki, WZZ "Sierpień80"

Czy równouprawnienie dotarło na uniwersytety? UMCS przeciw pracownikom "obsługi"

W polskich uczelniach niewzruszenie panuje męska dominacja. Arogancji męskich władz doświadczyły pracowniczki Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, gdzie rektor i kanclerz zdecydowali o zwolnieniu 400 pracowników tzw. obsługi, w większości kobiet. Wyrzucenie pracownic miało wyprowadzić uczelnię z długu, a wynajęcie firmy zewnętrznej, która nie przestrzega praw pracowniczych, zastąpić pracę pań sprzątających. W efekcie zatrudnione zostałyby te same osoby, ale za niższą pensją i bez zabezpieczeń socjalnych. To część szerszego zjawiska - coraz częściej firmy outsourcingowe, takie jak Impel, wchodzą między pracodawcę a pracownika, kradną część pensji i zatrudniają ludzi na tzw. umowy śmieciowe, omijając prawo pracy.

Uniwersytet pozbysza się osób, które często nie mają szans na znalezienie pracy; są wśród nich jedyne albo główne żywicielki rodzin i osoby "niedyspozycyjne", czyli te, które chorowały i musiały brać zwolnienia lekarskie. Większość wyrzucanych nie otrzyma zasiłku dla bezrobotnych, gdyż ich pensja była bardzo niska. Sytuacja jest tym trudniejsza, że są to grupowe zwolnienia

w ubogim i dotkniętym bezrobociem regionie Lubelszczyzny.

Szybko zareagowało Porozumienie Kobiet 8 Marca: "Apelujemy o sprawiedliwe i odpowiedzialne rozwiązanie problemu zadłużenia uczelni. Nauczyciele nauczycieli powinni uczyć społeczeństwo, jak zdać egzamin z człowieczeństwa w czasie kryzysu". Apel autorstwa Katarzyny Bratkowskiej podpisały prof. Maria Janion, Irena Grudzińska-Gross, Kazimiera Szczuka, Roman Kurkiewicz oraz wiele kobiet i mężczyzn z kraju i zagranicy.

Dzięki temu protestowi i samoorganizacji zagrożonych zwolnieniem władze uczelni ograniczyły liczbę wyrzucanych do 150.

Jednak upadek etyczny na UMCS, gdzie postawiono na ekonomię, a nie ludzi, ujawnił zapaść uniwersytetów w Polsce. Nie mają tu prawa głosu studentki, doktorantki, "niesamodzielne" - to znamieną oficjalna nazwa - pracownice naukowe. W humanistyce kobiety przeważają na studiach licencjackich i magisterskich, ale doktorantek jest już mniej. Represyjny próg habilitacji przekracza niewiele kobiet. A nawet jeśli zajmą kierownicze stanowiska w akademii, to często zmuszone są przejąć bezwzględne wzory męskie.

Przez stulecia trwał wykluczenie kobiet z uniwersytetów. Zaarty wróg kobiet na uniwersytetach niemieckich w XIX wieku, prof. von Bischoff, argumentował, że mózg kobiet jest zbyt mały, by mogły one studiować. I cóż okazało się w wyniku badań jego własnego ciała? Mózg tego uczonego był śladowy. Ale uprzedzenia nie odeszły do przeszłości; w czasie kryzysu nasilają się. Pogarda czy pobbłażanie dla "drugiej płci" pokutują na uczelniach. To od nas zależy, czy nasze uniwersytety wykrócą poza mizoginię.

Dlatego w postulatach na UMCS przedstawiliśmy postulaty parytetu - 50% kobiet wśród kadry uniwersytetu na każdym szczeblu - a także feminizmu oraz praw i kultury queer jako istotnej części kształcenia akademickiego. Takie głosy powtarzają się także w protestach przeciw komercjalizacji studiów w Austrii i Niemczech, gdzie okupujące uczelnie studentki i wykładowczynie żądają m. in. godnych warunków pracy dla pracownic uniwersytetu. W Lublinie solidaryzujemy się z tymi protestami i domagamy się demokratyzacji uczelni. Aby uwrażliwić na sprawę zwolnień, studentki UMCS wraz z działaczkami lubelskiego klubu KP

przeprowadziły wywiady z pracownicami uczelni, a także przygotowały wystawę ich fotograficznych portretów. Akcją artystyczno-społeczną "Twarzą w twarz. Uniwersytet tworzą ludzie" przedstawiono w Akademickim Centrum Kultury i w internecie (www.twarzaw-twarz.pl).

Jesteśmy za uczelniami otwartymi na kobiety i mniejszości, bezpłatnymi, niehierarchicznymi. Kształcenie uniwersyteckie powinno traktować o ludzkiej różnorodności, także o różnicy i równości płci, zamiast skupiać się na jednowymiarowym przygotowaniu do zawodu. Ważny, a zaniedbany w Polsce jest nieskrępowany dostęp do uczelni osób niepełnosprawnych, uchodźców, imigrantów i mniejszości.

Czas, aby uniwersytety wyszły epoki z feudalizmu. Zadanie nas wszystkich - to przekształcić uczelnie w przestrzenie demokracji, ponieważ są one częścią społeczeństwa obywatelskiego, które nie może służyć władzy, lecz pielęgnuje debatę, myślenie krytyczne, prawa kobiet i mniejszości.

Dr Tomek Kitiński, Alternatywa Myślenia i Działania Lublin 9 - Ta Obca

Pielęgniarki na manife



Związek pielęgniarek i położnych będzie uczestniczył w tegorocznej warszawskiej Manifie. Pielęgniarki solidaryzują się w walce ze swoimi koleżankami z łodzi, które, tak jak sufrażystki 100 lat temu, mogą trafić do więzienia za obronę swoich praw. Skazane w precedensowym procesie dziewczyny będą tego dnia z Nami!

To dla NICH każda uczestniczka naszego marszu nałoży na rękę białą wstążkę - symbol jedności pielęgniarek w walce o równe prawa. Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych zapowiada, że w obronie pielęgniarek ukaranych za strajk w Szpitalu Barlickiego zwróci się do europejskiego sądu w Strasburgu

Dyrekcja szpitala dyscyplinarnie pozbawiła środków do życia kobiety, które

w imieniu setek wykorzystywanych koleżanek walczyły o sprawiedliwość.

Dzisiaj jednoczymy się z nimi, solidarne w walce!!!

Dzisiaj zmuszone jesteśmy powtórzyć za sufrażystkami z 1918 roku:

nie prosimy o specjalne przywileje, nie prosimy o specjalne ustawodawstwo, prosimy o sprawiedliwość, prosimy o równość,

by cywilne i polityczne prawa, które przysługują lekarzom, zostały zagwarantowane także nam, pielęgniarkom,

by cywilne i polityczne prawa, które przysługują mężczyznom, zostały zagwarantowane także nam, kobietom, i naszym córkom... na zawsze.

Członkinie Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych

Inicjatywa ZNP



Zapraszamy wszystkich do włączenia się do akcji zbierania podpisów pod **Obywatelską Inicjatywą Ustawodawczą, dotyczącą upowszechnienia wychowa-**

nia przedszkolnego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego podejmuje tę akcję po raz kolejny i będzie to robił tak długo, aż dokona się przełom w nastawieniu polityków do problemu powszechnie dostępnej, dobrej jakości edukacji i opieki od najmłodszych lat. Członkowie ZNP od lat obserwują, jak problem braku przedszkoli jest w Polsce umniejszany i bagatelizowany, i mają świadomość, że dzieje się to wbrew nowoczesnym

teoriom pedagogicznym oraz potrzebom społecznym. Potrzebna jest nam zmiana w myśleniu o roli przedszkoli jako instytucji oraz w myśleniu o samej edukacji przedszkolnej. Tej zmiany nie dokonamy sami, prosimy Was o wsparcie i wspólne działanie. Będziemy zaszczytzeni, jeśli dołączycie do nas!

Dorota Obidniak, koordynatorka ds. projektów edukacyjnych, Związek Nauczycielstwa Polskiego

Od redakcji: Podpisy będą zbierane wszędzie tam, gdzie pracują i działają członkowie ZNP, oraz przez wszystkie organizacje, które dołączą do Inicjatywy. Oczywiście także na Manifie i towarzyszących jej imprezach.

2010 - czas na zmiany dla matek!

Matki dzieci niepełnosprawnych, samodzielne, ubogie, na wózkach inwalidzkich, bez prawa do zasiłku, bezrobotne, dźwigające zakupy i te ze strzeżonych osiedli - nasze problemy są różne, ale łączy nas jedno: dzieci. **W kraju rzekomej polityki rodzinnej nadal nie ma dostatecznie dobrze opracowanych ustaw dotyczących matek, ojców czy dzieci.** Jeśli nawet istnieją odpowiednie paragrafy, to nie są przestrzegane. Przykładami są choćby niska ściągłość alimentów i praktyczna bezkarność dłużników.

Polityka społeczna dotycząca rodziny nie powinna być w dobie kryzysu finansowego spychana na margines. Rzekome oszczędności, które czyni się kosztem kobiet (na

przykład odebranie wdowom po górnikach świadczeń finansowych), tłumaczone są odwiecznym lataniem dziury budżetowej. Cierpią na tym obywatelki, szczególnie te ubogie.

Zwracamy uwagę na następujące problemy:

- rynek pracy (pracodawca pytający przed zatrudnieniem o to, czy kobieta planuje zajść w ciążę, zwalnianie kobiet po urlopach macierzyńskich i wychowawczych, niższe zarobki)
- ekonomia (brak rozbudowanej pomocy społecznej i wysoki stopień ubóstwa wśród rodzin)
- problemy lokalne (nieprzystosowanie miast i wsi do potrzeb rodziców i nieprzy-

jazna architektura, niejasne przepisy dotyczące mieszkań socjalnych, eksmisje)

- zdrowotne (nielegalne opłaty za porody rodzinne, brak darmowych szkół rodzenia i znieczuleń w czasie porodu, zamykanie oddziałów położniczych i szpitali dziecięcych, zły projekt ustawy dotyczącej in vitro, ideologizacja macierzyństwa)
- edukacyjne (brak miejsc w żłobkach i przedszkolach, chaos w reformie szkolnictwa, brak bezpieczeństwa w szkołach)
- społeczne (brak regulacji prawnych dla kobiet nie pracujących zawodowo, sugestie, że pracująca w domu matka jest "na utrzymaniu męża", dyskryminujący mit poświęcającej się i cierpiętniczej Matki Polki).

Obecny rząd nie zajmuje się tymi sprawami lub traktuje je instrumentalnie. Naszym zadaniem jest wywieranie nacisku na instytucje państwowe na każdym szczeblu, by decydowały się na rzetelną politykę rodzinną, opartą na długofalowej perspektywie i sensownych inwestycjach.

W tym roku do Sejmu zostały przekazane rekomendacje, dotyczące nieodpłatnej pracy domowej. Liczymy, że również ten ważny temat zostanie uwzględniony przy okazji następnego posiedzenia parlamentu.

Sylwia Chutnik, Fundacja MaMa



Chodzę na Manify, bo to bardzo przyjemne - przejść się środkiem Marszałkowskiej w licznych towarzystwie osób rozsądnych, tolerancyjnych i otwartych na świat.

Katarzyna Kwiatkowska, aktorka

Popieram, będę i zapraszam wszystkich. Do zobaczenia na Manifie!

Cezary Kosiński, aktor

Trzeba koniecznie walczyć. Walczyć o godność, w tym staroświeckim sensie.

Agnieszka Drotkiewicz, pisarka (słowa Marlene Streeruwitz)

Chodzę na Manify, ponieważ uważam że w naszym patriarchalnym kraju jest ciągle bardzo dużo do zrobienia w sprawie równouprawnienia i stanowienia o sobie kobiet. Kto, jeśli nie my same, ma to manifestować?

Maja Ostaszewska, aktorka

Chodzę na Manify, bo wiem, że nasz wspólny głos się liczy!

Michael Moritz, dziennikarz

Byłam na Manifie w zeszłym roku i przyjdę znowu.

Maria Seweryn, aktorka

Czuję się przede wszystkim, w pierwszej kolejności, człowiekiem. Kwestia podziału płci przychodzi mi do głowy w drugiej kolejności i dla mnie na tym też polega feminizm - chcę być postrzegana jako człowiek, przede wszystkim. A wszystko, co stoi temu na drodze, wszelkie przesady, głupota i poczucie wyższości jednej osoby nad drugą, są wrogami takiego postrzegania.

Gaba Kulka, piosenkarka

Popieram marsz i wszelkiego rodzaju ruchy feministyczne, ponieważ nie dopuszczamy w ogóle możliwości takiej sytuacji, iż kobieta ma gorzej niż facet. Jeżeli występuje jakiś podział, to powinien on być zależny JEDYŃIE od kompetencji, a nie płci. Dyskryminacja płci i w ogóle jakakolwiek dyskryminacja jest dla nas niedopuszczalna... i jest totalnie wbrew idei Dick4Dick.

Dick4Dick, zespół muzyczny

Podziemna polska kobiet

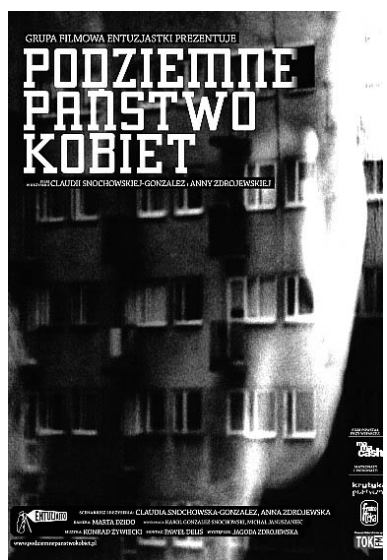
Pół roku po premierze "Podziemnego państwa kobiet" podziemie aborcyjne nadal ma się dobrze. Jednak coraz mniej głosów kwestionuje jego istnienie.

Późnym latem 2009 trzymałyśmy w rękach kopię naszego świeżo zmontowanego filmu. Kończył się dwuletni etap pracy, w czasie którego przeprowadziłyśmy blisko dwadzieścia wywiadów z kobietami, które przerwały ciążę, i aktywistkami pro-choice, odbyłyśmy niezliczone rozmowy na ten temat, wymieniliśmy niezliczone maile, spędziłyśmy całe tygodnie na przeglądaniu taśm własnych i archiwalnych. Całość zwięźli miesiąc spędzony w montażowni.

Zagłębiając się w podziemne państwo kobiet, jednocześnie obie zostałyśmy matkami, co dodatkowo utwierdziło nas w przekonaniu, że decyzja o ciąży i macierzyństwie musi należeć do kobiety.

W połowie października ruszyłyśmy w nową podróż, która trwa do dzisiaj. Od premiery w warszawskim kinie Muranów odbyło się ponad trzydzieści pokazów, z których większość połączona była z dyskusją. Wzięły w nich udział kobiety kultury (Agnieszka Holland), polityczki (Izabela Jaruga-Nowacka, Joanna Kluzik-Rostkowska), przedstawicielki środowiska kobiecego (m.in. Agnieszka Graff, Agnieszka Grzybek, Bożena Umińska), prawniczki (Monika Platek), ginekolożki (Bożena Jawień) i w sumie kilkadziesiąt innych osób zaangażowane politycznie, kulturalnie, feministycznie, lewicowo w swoich lokalnych środowiskach.

O istnieniu podziemia aborcyjnego i konieczności liberalizacji ustawy znów zaczęto mówić w mediach, co jednak



ważniejsze, dzięki temu, że do debaty włączyło się tak wiele osób, nasz głos jest dziś lepiej słyszalny, choć na pewno wciąż niewystarczająco.

Podczas pokazu filmu na amerykańskim uniwersytecie w Buffalo pojawiły się porównania sytuacji w nim przedstawionej do lat 70. w USA, tuż przed sprawą Roe v. Wade, po której Amerykanki zyskały prawo do legalnej aborcji. Na wielu polskich pokazach przywoływano postać Simone Veil, której z kolei Francuzki zawdzięczają możliwość pełnego decydowania o swoim życiu, także w zakresie utrzymania bądź nie ciąży. Mówiono nam - ta zmiana musi nadejść. Nadziei, tym bardziej tak wątpliwej, trzeba jednak pomóc. I dlatego będziemy na Manifie.

Anna Zdrojewska, Claudia Snochowska-Gonzalez

Czas na sprawiedliwość reprodukcyjną!

My, organizatorki Dni Sprawiedliwości Reprodukcyjnej, żądamy od polityków, aby zapewнили Polkom i Polakom godne warunki do podejmowania decyzji związanych z płcią, rodziną i rozrodczością. Mamy prawo:

- Mieć dzieci.
- Nie mieć dzieci.
- Opiekować się dziećmi, które już mamy, i mieć kontrolę nad warunkami porodu.

Po 1989 roku kwestie zdrowia reprodukcyjnego zostały poświęcone w grze politycznej dla zdobycia poparcia Kościoła. Wiele spraw zostało drastycznie "sprywatyzowanych". Brakuje żłobków i przedszkoli, dzięki którym poprawiłaby się sytuacja kobiet na rynku pracy i poziom edukacji dzieci. Ściągłość alimentów należy do najniższych w Europie. Zaostrzają się podziały majątkowe. Szpitale żądają opłat

za "porody po ludzku" i znieczulenie przy porodzie.

Obecna "polityka reprodukcyjna" Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na zastraszaniu i potępieniu. Osoby leczące niepłodność i dzieci urodzone dzięki metodzie in vitro spotyka dziś realna dyskryminacja. Rodziny nieheteroseksualne nadal nie mają w Polsce żadnych praw. Kobiety przerywające ciążę doświadczają upokorzeń i ryzykują zdrowie i życie, korzystając z nielegalnych zabiegów, na które i tak mało kogo stać.

Żądamy prawdziwej polityki rodzinnej, edukacji, wsparcia materialnego, powszechnego dostępu do służby zdrowia i równouprawnienia rodziców.

Kiedy zobaczymy, jak jest nas wiele, przekonamy się, jak jesteśmy silne i silni.

grupa DeeSeR, www.sprawiedliwoscereprodukcyjna.pl

Różne, równe, solidarne w kryzysie!

Ola i Ewa mieszkają w Swarzędzu. Są razem od 4 lat. W zeszłym roku po wypadku Ola przez miesiąc leżała w szpitalu. Ewa szukała wsparcia w kościele, ale kiedy powiedziała spowiednikowi, że jest lesbijką, nie dał jej rozgrzeszenia. Nie mogła decydować o rodzaju leczenia, nie mogłaby też odziedziczyć zdobytego wspólnie z Olą majątku. Chciałyby mieć dziecko, ale wiedzą, że partnerka niebędąca matką nie będzie miała do niego żadnych praw. I boją się, że będzie rosło z piętrem dziecka dwóch lesb, jak synek ich przyjaciółek.

Kiedy Ania z małej wsi pod Trzebiną powiedziała mężowi, że chce od niego odejść, pobił ją, a gdy okazało się, że związała się z kobietą, próbował zgwałcić. Policja nie chciała interweniować: to sprawy rodzinne. Ania wyjechała do Krakowa, ale od pół roku nie może znaleźć pracy. Co teraz zrobić? Do rodziców nie może wrócić, powiedzieli, że nie chcą jej znać.

Helena z Łeby jest transseksualna - urodziła się w ciele chłopca, ale zawsze czuła się kobietą. Cierpi na schorzenie, które jest jedną z postaci zespołu dezaprobaty płci. Musi przejść proces dostosowania płci (operacje i leczenie hormonalne), który jednak nie jest refundowany przez NFZ i kosztuje kilkanaście tysięcy złotych. Nie wie, skąd wziąć tak wielką sumę.

Takie historie - a można ich przytoczyć ich znacznie więcej - to najlepszy dowód, że żaden rodzaj dyskryminacji, w tym dyskryminacja kobiet, nie jest odcieraniem zjawiskiem, lecz współistnieje z innymi przejawami nierówności i niesprawiedliwości, również ekonomicznej. W naszej walce



o podstawowe prawa obywatelskie tkwimy na początku drogi, wciąż bezskutecznie zwracając uwagę na brak rozwiązań prawnych i braki w świadomości społecznej.

Jako kobiety i osoby nieheteroseksualne i nieheteronormatywne, domagamy się:

- zgodnych z europejską normą i stosowanych w praktyce praw antidyskryminacyjnych, uwzględniających szczególną sytuację społeczną lesbijek, biseksualistek, osób transpłciowych i queer
- regulacji, zapewniających parom jedнопłciowym i ich rodzinom prawne i ekonomiczne bezpieczeństwo, jakimi cieszą się w Polsce małżeństwa
- unormowania prawnej i zdrowotnej sytuacji osób transpłciowych
- wprowadzenia do polskich szkół zajęć, podczas których seksualność, orientacja psychoseksualna i tożsamość płciowa człowieka będą omawiane w sposób zgodny z ustaleniami naukowymi i niezakładany przez ideologię czy naukę Kościoła katolickiego.

Agnieszka Weseli, niezależna centra kobieco-queerowa UFA, www.u-f-a.pl

Gospodynie domowe - strajkujemy!

Ekonomiści szacują, że średnia wartość miesięcznej kobiecej pracy domowej wynosi w Polsce tyle, ile średnia pensja krajowa, czyli około 2 000 miesięcznie.

Gospodynie domowe, niezależnie od tego, czy pracują zawodowo czy nie, wykonują większość czynności na rzecz rodziny:

- pranie robi 95 % kobiet, 1 % mężczyzn
- obiad przygotowuje 90 % kobiet, 3 % mężczyzn
- codzienne zakupy robi 74 % kobiet, 18 % mężczyzn
- śniadania przygotowuje 73 % kobiet, 9 % mężczyzn
- opłaty reguluje 65 % kobiet, 31 % mężczyzn
- śmieci wyrzuca 44 % kobiet, 29 % mężczyzn

Mimo tego kobiety wciąż słyszą, że "siedzą w domu". Nie piorą: piorą za nie pralki. Nie myją naczyń: robią to za nie zmy-

warki. A prasują za nie żelazka. Tymczasem każda z tych prac podzielona jest na kilkanaście czynności, które trzeba wykonać i o których należy pamiętać. Właśnie tym zajmują się gospodynie domowe. Bez urlopów, bez chorobowego, bez dodatkowych premii. Nawet bez pensji podstawowej. Czas, w którym wychowują nowe pokolenia, nie wlicza się do ich emerytury, chociaż opieka nad dziećmi jest pracą na rzecz naszego społeczeństwa.

Gdzie są emerytury gospodyń domowych?

Gdzie szacunek dla ich codziennej, żmudnej pracy, dzięki której mamy co jeść i gdzie mieszkać?

Obecny rząd nie zajmuje się tymi sprawami lub traktuje je instrumentalnie. Dość frustracji - nie ugotujemy ani jednego obiadu! Dość ignorancji - sami sobie posprzątają!

Sylwia Chutnik

Solidarne w kryzysie w walce o prawo do dachu nad głową

O tym, że sytuacja mieszkaniowa w Polsce jest fatalna, wiadomo od dawna - deficyt mieszkaniowy nieprzerwanie od końca lat 90. utrzymuje się na poziomie pomiędzy 1 a 2 milionami mieszkań, a kolejne ekipy rządzące regularnie ogłaszają plany budowy "milionów" lokali w celu zaspokojenia gigantycznego głodu mieszkaniowego.

W debacie publicznej rzadko kiedy podkreśla się jednak, że "polski kryzys mieszkalniowy" to nie tylko słabe wskaźniki nowo wybudowanych domów, ale przede wszystkim problemy setek tysięcy lokatorów - młodych osób, niemogących liczyć na otrzymanie lokalu komunalnego z niewielkiej puli lokali publicznych, emerytów i emerytek nagle skonfrontowanych z gigantycznymi żądaniami czynszowymi właścicieli, którym zwrócono domy w ramach reprivatyzacji, rodzin i samotnych osób stojących przed widmem eksmisji bez prawa do żadnego lokalu (zamiennego, komunalnego, socjalnego).

Tysiące małych, indywidualnych problemów tworzą w Polsce istny "kocioł mieszkaniowy", w którym osoby nie mogące sobie pozwolić na wieloletni kredyt hipoteczny są skazane na egzystencję w przepelnionych klitkach, gdzie każdy dzień może przynieść kolejną podwyżkę czynszu (ponad możliwości finansowe mieszkańców) lub wizytę komornika.

Tak się składa, że opresja w dziedzinie stonków mieszkaniowych jest często bardziej dotkliwa i brutalna w przypadku kobiet. Dzieje się tak w 2 sytuacjach: to kobiety najczęściej są odpowiedzialne za prowadzenie gospodarstwa domowego, a więc to one muszą borykać się z agresywnymi właścicielami lub "niemogącymi pomóc ze względu na przepisy" urzędnikami (podobnie jest zresztą w przypadku korzystania z pomocy społecznej). Poza tym, kobiety samotne, samotnie wychowujące dzieci lub sprawujące opiekę nad osobami starszymi najczęściej padają ofiarą bezwzględ-

nych właścicieli prywatnych kamienic, zainteresowanych pozbyciem się "niedochodowej" biedy i zamianą swoich budynków w luksusowe apartamenty lub biura.

Choć globalny kryzys gospodarczy w Polsce nie spowodował istotnych zmian w sytuacji mieszkaniowej (np. fali licytacji znanej z USA), to trzeba pamiętać, że w tej sferze trudno wyobrazić sobie gorszą sytuację. Kryzys mieszkaniowy trwa tutaj bowiem od lat i spadek koniunktury dla prywatnych deweloperów nie pogorszy sytuacji setek tysięcy osób, które i tak nie mogą sobie pozwolić, by wziąć kredyt na własne mieszkanie. Tym bardziej problemy mieszkaniowe trzeba poruszać, gdy mówimy o kryzysie i o kobiecej solidarności - zapewnienie prawa do mieszkania, jako jednego z praw socjalnych, jest bowiem priorytetem dla tysięcy kobiet walczących każdego dnia o prawo do dachu nad głową.

Jakub Grzegorzczak, Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów

ciężarówkę bagażową, i iluś przyjaciół, którzy pomogli załadować i rozładować to wszystko. Chłopcy i matka patrzyli na nas w szoku, że komuś się chce zwracać sobie nimi głowę. Widać było, że od zawsze czuli się skazani na samych siebie, na własne wątle siły, czuli, że nikogo nie obchodzi. Teraz chłopców czekają noclegi w różnych domach opieki: trudno znaleźć taki, w którym będą mogli być razem z matką. Matkę czeka szukanie kolejnej pracy, co przy braku zameldowania i dwojce dzieci jest piekielnie trudnym zadaniem. A musi zarobić i na siebie, i na wynajęcie domu, i na utrzymanie dwóch dzielnych chłopaków. W najlepszym przypadku może otrzymać pensję 1370 zł brutto. Może w rządzie jest ktoś dobry z matematyki, kto pomoże jej wyliczyć, jak ma utrzymać rodzinę. Bardzo prosimy.

Czego nauczyło nas 20 lat transformacji?

Że można organizować strajki, po których strajkujące pielęgniarki (w odróżnieniu od lekarzy) zostaną skazane na karę grzywny przekraczającą pensję, o których podwyższenie strajkowały.

Że można zbierać miliony podpisów pod inicjatywami ustawodawczymi, referendalnymi i tym podobnymi, które następnie wylądają w koszu.

Że można wiele tygodni mieszkać w namiotach pod URMem i nie doczekać się rozmowy z premierem.

Że można mieć apartamenty, limuzyny i "panią z Ukrainy" do sprzątnięcia, podczas gdy obok ludzie wybierają ze śmietnika zgniłe resztki.

Że człowiek jest tyle wart, ile zarabia, a nie tyle, ile pracuje. Że praca nauczycielki i praca pielęgniarki są w przeliczeniu na zarobki o 1000% mniej warte niż praca menedżera.

Że dzieci w szkołach są wykluczane ze względu na brak markowych ciuchów.

Że można wyrzucić w ziemię na bruk matkę z dziećmi, nie oferując jej żadnej realnej pomocy.

Że ubogie kobiety, które nie chcą donosić ciąży, mają do wyboru tak wiele rodzajów żrących środków czyszczących.

Że można zwolnić kilkuset pracowników i kupić dzięki temu lepszy samochód dla dyrektora.

Że kobiety można poniżyć i wydziałać im 10 złotych na dzieńne wyżywienie kilku-osobowej rodziny, nie wzbudzając zainteresowania policji.

Że cuda są możliwe, bo tylko dzięki nim emeryci mogą za paręset złotych opłacić rachunki i wyżyć się. A kiedy nie są możliwe, to chorują, umierają, i po problemie.

Nie chodzi o to, żeby zwracać Wisłę kijem. Chodzi o naszą świadomość i sumienie dzisiaj. **W każdym kraju są ludzie biedni i zmarginalizowani, i władze, które odwracają się od obywateli i obywateli, mając w nosie ich protesty i inicjatywy. Ale nie musimy się na to godzić. My się na to nie godzimy.**

Katarzyna Bratkowska, PK8M

Nie miałam nigdy wcześniej do czynienia z eksmisjami. Ta znalazła nas niemal przypadkiem. Zaczęła się zima, gwałtownie i bardzo mroźnie. Koło południa dostaliśmy telefon, że samotna matka dwóch chłopców została wyrzucona na bruk. Obdzwoiliśmy prawników (podziękowania dla p. Schiele!), okazało się, że choć eksmisja była nielegalna, nie działa to na korzyść eksmitowanej rodziny. Kiedy po południu przyjechaliśmy do podwarszawskiej miejscowości, matki i dwóch chłopców stali na mrozie w jesiennych ubraniach od 6 godzin. W sumie przeciągnęło się to do 12 godzin. Nie mogli nigdzie pójść się ogrzać, musieli pilnować dobytku całego życia, leżącego na ulicy. Ich wszystkie meble, ubrania, naczynia, sprzęty, rzeczy intymne zostały wyrzucone na bruk, niczym rozprute i wybebeszone wewnątrz ich dotychczasowego domu.

Przyszło paru takich silnych wyrostków, przytrzymali syna, który był w domu, wyrzucili wszystko, zamknęli, zostawili ich na pastwę losu, na mrozie.

Straż Miejska potraktowała rodzinę jak grupę podejrzaną. Opieka społeczna zachowała się w porządku, Pani, która przyjechała zadbać o to, żeby rodzina miała gdzie spać, stała z nami na mrozie do wieczora. Dowiedzieliśmy wymarzoną chłopcom jakieś gorące napoje i jedzenie. Oni polecili z tym natychmiast do matki: niech mama zje, niech mama pójdzie się ogrzać, my damy radę. Oczywiście było i dla mamy, ale ich reakcja solidarności rodzinnej i ich dzielność nas poruszyły.

Jak jednak mieli udać się na nocleg do pogotowia, skoro nie mogli zostawić dobytku? Trzeba było pomysłu. Ani, żeby znaleźć wielki garaż przyjaciela, pieniędzy od znajomych, żeby opłacić

Ekonomia polityczna zakazu 15 lat działania ustawy antyaborcyjnej w Polsce

Jak pisał Marks: "Nie uda nam się nigdy siłą przekonać ludzi, że przestępstwem jest coś, co nie jest przestępstwem (...)". Zakaz aborcji, który kryminalizuje dozwolony w innych krajach zabieg medyczny, nie powoduje zmniejszenia ilości zabiegów przerywania ciąży, pogłębia za to nierówności społeczne. Z perspektywy zakazu aborcji społeczeństwo nie dzieli się na tych, którzy są za aborcją lub przeciw aborcji, ale na te, które są w stanie za nią zapłacić, oraz te, których na zabieg nie stać. Na te, które stać na bezpieczny, profesjonalny zabieg (najwyżej 20% społeczeństwa), na te, które ryzykują zdrowiem albo życiem (większość), i wreszcie na te, które zakaz zmusza do urodzenia dziecka. Warto zaznaczyć, że wskutek urodzenia nieplanowanego dziecka dochód całej rodziny nie zwiększa się, tylko maleje, rzecz jasna w przeliczeniu na osobę. Możemy wobec tego mówić o biednieniu całych rodzin. Wskutek tego zakazu rośnie rozwarstwienie społeczne.

Średnie wynagrodzenie wynosi w Polsce około 3000 zł (dane GUS z III kwartału 2008 roku). Mniej więcej tyle samo kosztuje w Polsce zabieg przerywania ciąży. Należy jednak pamiętać, że minimalna płaca wynosi 1317 zł, a także o tym, że zasiłek dla bezrobotnych (kilkanaście procent kobiet) wynosi ok. 575 zł. Kobieta zamożna czy małżonka lub

partnerka bogatego mężczyzny inaczej odczuje taki wydatek, niż samodzielna matka wychowująca dziecko. Jak pisał ostatnio Eurostat, blisko połowa Polek i Polaków żyje w biedzie lub wręcz ubóstwie. Możemy z tego wnioskować, że podobna ilość osób nie jest w stanie pozwolić sobie na przerwanie ciąży, a znacznej części nie stać również na antykoncepcję, która po 1989 roku nie była nigdy objęta pełną refundacją, choć za takim rozwiązaniem w 2004 roku opowiadało się 39% Polek i Polaków, a 32% uważało, że środki te powinny być częściowo refundowane (CBOS, 2004). Bardzo ważnym czynnikiem jest również to, że wielu mężczyzn nie bierze odpowiedzialności za możliwość zapłodnienia. Niestety państwo nie zapewnia rzetelnej edukacji w szkołach i nie próbuje zmienić tych trendów społecznych.

Dla kobiet wywodzących się z najbiedniejszych warstw społecznych niemożność wykonania zabiegu aborcji oznacza albo ryzykowanie zdrowiem (niefachowy zabieg) albo ryzyko utraty pracy i definitywnego odejścia z rynku pracy oraz konieczność uzależnienia się od partnera. O tym, że życie społeczne jest uwarunkowane ekonomicznie, mogą nie pamiętać dzieci, ale nie mogą o tym, jak sądzą, zapominać dorośli. Nie może o tym zapominać również ruch kobiecy.

Ewa Majewska

Hiszpania po stronie kobiet!

8 stycznia Hiszpania objęła przewodnictwo Unii Europejskiej, a półroczna prezydentura ma przebiegać pod znakiem walki na rzecz równości płci. Zjednoczenie społeczności europejskiej w walce z dyskryminacją i przemocą wobec kobiet to pierwszy na liście sześcioro priorytetów, którymi zajmie się Madryt.

Hiszpanie będą próbowali przepchnąć dyrektywę antydyskryminacyjną oraz utworzenie European Observatory of Domestic Violence, którego zadaniem będzie ciągłe monitorowanie pod tym kątem UE. Powstaje też lista pomysłów, jak zwal-

cząc dyskryminację kobiet w takich dziedzinach, jak zatrudnienie czy zdrowie, trwają prace programowe oraz zakulisowe przekonywanie państw członkowskich do poparcia hiszpańskich pomysłów. Już dziś można powiedzieć, że jest to najbardziej aktywna i kreatywna prezydentura w tym obszarze. Przykład Hiszpanii udowadnia, że walka z przemocą wobec kobiet - psychiczną, fizyczną czy ekonomiczną - powinna być priorytetem wszystkich rządów państw członkowskich. Zachęca do debaty, pokazuje, że jest to problem żywy, a zamiatanie go pod dywan lub udawanie, że

wszystko mamy pod kontrolą, tylko pogarsza sytuację kobiet.

Hiszpańska polityka nie wzięła się znikąd. Zapatero powołał na odpowiedzialne stanowiska szereg wybitnych kobiet i znawczyń kobiecej problematyki. Oby w przyszłości któryś polski premier otoczył się równie mądrymi, silnymi i walecznymi kobietami. Może warto zacząć od odwołania pseudopelnomocniczki Radzi-szewskiej i zastąpienia jej osobą kompetentną i posiadającą elementarną wrażliwość na problemy kobiet?

Marcelina Zawisza, PK8M

Przedsiębiorczość Polek

Polki są przedsiębiorcze. Zgodnie z danymi GUS, w pierwszej połowie 2009 roku własną działalność gospodarczą prowadziło ponad milion kobiet, a 191 000 zatrudniało w swoich firmach inne osoby. Dla wielu kobiet praca na własny rachunek jest jednak życiową koniecznością. Kobiety przechodzą na samozatrudnienie, uciekając przed bezrobociem - np. z powodu presji przedsiębiorców likwidujących etaty i zatrudniających jednoosobowe firmy, przeliczając na nie koszty pracy. Kobiety częściej niż mężczyźni pracują w niepełnym wymiarze godzin, na umowy na czas określony, dominują również w działach administracji, redukowanych w czasach kryzysu, w związku z czym są bardziej niż mężczyźni zagrożone bezrobociem. Samozatrudnienie

to też ucieczka przed dyskryminacją na rynku pracy. Kobiętom trudniej jest awansować i osiągnąć stanowiska najwyższego szczebla (w krajach UE kobiety to zaledwie 30% osób zajmujących kierownicze stanowiska), za swoją pracę otrzymują również niższe wynagrodzenia niż mężczyźni. W Polsce ta różnica w 2008 roku wyniosła 22,1%, jak wynika z raportu Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych. Dla wielu kobiet samozatrudnienie staje się więc jedynym sposobem na godną pracę i godne życie.

Należy wspierać przedsiębiorczość kobiet, nie można jednak traktować jej jako remedium na patologie rynku pracy. Potrzebna jest zmiana mentalności - przedsiębiorczość kobiet jest w dużej mierze hamowana przez

nierówny podział zajęć domowych i wychowawczych, traktowanych jako kobiece obowiązki. Z tego powodu kobiety pomijane są przy awansach i mają trudności ze znalezieniem pracy, uważane są bowiem za osoby mniej dyspozycyjne i zaangażowane w pracę zawodową. **Realne wspieranie przedsiębiorczości kobiet wymaga aktywnej polityki antydyskryminacyjnej, popartej konkretnymi działaniami, takimi jak np. zwiększenie liczby i poprawa dostępu do żłobków i przedszkoli.** Domagajmy się równego traktowania i bądźmy solidarne w walce o nasze prawa.

Małgorzata Grzegorek, PK8M

ZESPÓŁ ORGANIZUJĄCY MANIFĘ 2010:
Elżbieta Korolczuk i Katarzyna Bratkowska (koordynatorki), Ola Berłożeczka, Anka Król, Agnieszka Grzybek, Katarzyna Szaniawska, Agnieszka Sosińska, Wojciech Orowiecki, Katarzyna Bratkowska.

Współpraca ze Związkami Zawodowymi:
Julia Kubisa, Wojciech Orowiecki, Katarzyna Bratkowska.
Koordinacja Festiwalu Rewolucje Kobiet:
Anka Król, Małgorzata Grzegorek.

Organizacja aukcji Artystki dla Manify:
Yga Kostrzewa, Ola Berłożeczka.
Redakcja gazetki: red. nac. Agnieszka Sosińska, redakcja Elżbieta Korolczuk, Katarzyna Bratkowska, Agnieszka Weseli, skład: Joanna Reniger.

GORĄCE PODZIĘKOWANIA DLA:
Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, Anety i Joli z kawiarni Szpilka i Szpulka, Moniki Tutak i Mateusza Golla, Garetha Saundersa, Grzesia Uzdzińskiego i Przepasoban, Betty Be, artystek wspierających Manifę wspaniałymi pracami: Beaty K. Mrowińskiej, Beaty Sosnowskiej, Rafała Karca, Anny

Jachimiak, Liliany Chwistek, a także dla Barbie Girls, Dervisz, Jarka i całej ekipy CDQ, Kobiecego Sztabu Krytyki Politycznej, Roxy FM, UFY, Obiektu Znalezionego, Lambdy, KPH, Sensu Nonsensu, Feministycznego Salonu Historycznego, Powiększenia, Kina Muranów oraz Krystyny Jandy i Och-Teatr. Bez Waszej pomocy było by gorzej, trudniej, biedniej i nudniej.